Stanisław Pigoń

"Wszystkie pisma Cypriana Norwida po dziś w całości lub fragmentach odszukane", T. VIII-IX, Warszawa 1937 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 35/1/4, 322-327

1938

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Wszystkie pisma Cypriana Norwida po dziś w całości lub fragmentach odszukane. Warszawa 1937. Wydanie i nakład Z. Przesmyckiego. Tom VIII: *Listów* część pierwsza, stron XIV i 545. Tom IX: *Listów* część druga, stron 8 nlb. i 487.

Z rozpoczętego — oby pod szczęśliwą gwiazdą — wydania *Wszystkich pism C. Norwida* niewątpliwie dwa tomy *Listów* najszersze wzbudziły zainteresowanie. Bo też w dużym stopniu były one nowością, przyniosły materiał w połowie niemal całkowicie dotąd nieznany; jako całość zaś pozwalają wejrzeć w duszę twórcy, ogarnąć bieg jego myśli i dążeń, co zawsze, dopóki literatura należeć będzie do humanistyki, budzić będzie wśród jej odbiorców najżywszy interes. Ku tym dwom tomom więc zwraca się przede wszystkim uwaga krytyczna chcąc rozeznać i ocenić zarówno trud wydawcy jak i jakość jego plonu.

Że plon bogaty — widać na pierwszy rzut oka. Na tysiącu przeszło stronic, oszczędnie zadrukowanych drobnym borgisem, pomieszczono listów 846 z lat 1841—83, a więc 42. W tym tylko lata 1843 i 44 są puste, na inne przypada przeciętnie po 20 listów, najwięcej (46) na r. 1866. O bogactwie myślowym i uczuciowym poety, odbitym w tej korespondencji, nie ma tu potrzeby mówić.

Jeżeli zaś chodzi o sposób przygotowania wydania, o jego wyposażenie krytyczne, o zasady, których wydawca przy tym przestrzegał, trzeba powiedzieć, że tu zostawieni jesteśmy sami sobie, że wydawca jakby nie chciał nikogo w te sprawy bliżej wtajemniczać. Parostronicowy wstęp jego mieści lapidarną (w tonacji miriamowskiej) charakterystykę zasobu listów, obok tego sporo zgryźliwości personalistycznych, a z problematyki wydawniczej właściwie tylko wskazówkę, jak znaczne zespoły listów poety, skądinąd poświadczone, są dziś jeszcze (a także: już) niepochwytne. O tym jednakowoż, jak wydawca pojął i wykonał zadanie swe od strony filologicznej, jak się ustosunkował do postulatów opisu, przekazania i uprzystępnienia tekstów itp. — o tym wszystkim w owym wstępie głucho. Zasady te trzeba więc sobie dopiero odtworzyć rozpatrując sam sposób wykonania.

Z natury rzeczy interesuje nas przede wszystkim sprawa kompletności zbioru. Naturalnie kompletności względnej. Że w wydaniach tego rodzaju o kompletności w sensie absolutnym mowy być nie może, to jasne — i szkoda, że wydawca traci na ten temat słowa. Otóż i w sensie względnym tomy wydane nie pozwalają jeszcze całkowicie zorientować się w zasobie zgromadzonego materiału. A to dlatego, że wydawca pomieścił w nich nie wszystkie jeszcze dostępne sobie listy. Wprowadził on tu mianowicie rozróżnienie: z grupy listów wyodrębnił tzw. „rozprawki epistolarne", tzn. listy dłuższe, czy to rozmiarem, czy wagą treści zbliżone raczej do traktatów filozoficznych czy społecznych. Pewną część takich właśnie „rozprawek" ogłosił był osobno w r. 1933, inne są rozproszone po czasopismach. Podział ten jest pomysłem wydawcy, a zasadność jego wydaje się dość względna. Jakież by tu miało być obiektywne

kryterium rozróżnienia? Wydawca nigdzie go nie podał, a praktyka jego raz po raz budzić musi wątpliwości. W dziale listów pomieścił on np. traktacik o romansie, posłany K. Górskiej (nr 301), ale analogicznego traktatu o modlitwie (*Kur. Warsz.* 1932, nr 86) już nie dał. Pomieścił rozprawkę *Walka polska* (nr 575), różne osobne odezwy polityczne, nawet proklamację z *Le Temps* 1871 r., a np. notatkę *W kwestii popiersia Goszczyńskiego* (*Pam. Warsz.* 1929, z. 4), będącą niewątpliwym listem do Z. Węgierskiej (z 15 II 1869), wyłączył. W tych i innych wypadkach nie dojdziemy przyczyny rozróżnienia: nie zgadniemy, dlaczego to dano, a owego nie. Chcąc się więc ostatecznie zorientować, co z listów Norwida zdołał Miriam zgromadzić, zaczekać musimy (oby niedługo!) na ukazanie się tomów z pismami prozaicznymi.

Że zresztą, tak czy owak, pierwsze wydanie książkowe *Listów* Norwida nie zamknie sprawy zbierania korespondencji, o tym wie dobrze sam wydawca. Wolno mniemać, że wydanie to będzie w tym kierunku nawet pewnego rodzaju podnietą. Jakoż wiadomo, że pierwszy zaraz rok przyniósł już kilkanaście nowych listów[1]. Zdobycz to wszelako wyłącznie z łaski przypadku. Do celowości poszukiwań mogłaby się przyczynić informacja, jakie mianowicie zbiory publiczne czy prywatne zostały dotąd przeszukane i skąd pochodzą zebrane już autografy listów. Niestety wydawca poskąpił nam tu wskazówek. Zerwał z zasadą, której przestrzegał był w nieukończonym wydaniu *Pism zebranych* (1911 n.); obecnie prowenienc ji zużytkowanych autografów (cóż mówić o pierwodrukach!) nie podaje zupełnie. Jak skutecznie taka praktyka utrudnia recenzentowi sprawdzenie poprawności wydania, nie ma potrzeby podkreślać.

Ależ bo w ogóle strona filologiczna wydania została tu mocno upośledzona, aparat krytyczny sprowadzony do minimum. Dostaliśmy gołe teksty, bez rodowodów i bez komentarza. W drobnej tylko mierze, jeżeli chodzi o wspomniane w listach osobistości, oddaje tu przysługę pomieszczony w IX t. Spis osób, rozwiązujący także inicjały, skróty i napomknienia nazwisk. Przy szczegółowym atoli komentarzu i ten Spis wydatnie trzeba by rozszerzyć (dodać np.: Nowakowski W. ks. 704, Orłowski J. M. 42, 94 ii.). Braku takiego komentarza rzeczowego trudno odżałować. Nikt drugi w Polsce nie dorówna tu Mirianowi „w biegłości, guście i talencie", nikt nie zżył się tak dokładnie i szczegółowo ze światem myśli i stosunków osobistych poety. Byłoby niepowetowaną szkodą, gdyby wydawca nie zużytkował tej wiedzy, nie wygotował do całości wydania tomu dodatkowego z aparatem krytycznym i komentarzem.

Dotkliwy też jest brak opisu autografów. Zapewne, wydawca zastępuje go niekiedy... kliszą, np. przy ważniejszych listach ilustrowanych; w ten sposób rysuneczki autora znalazły się na przy-

[1] Zestawiono je we wstępie do *Reszty listów* (C. Norwida) *do ks. Wł. Czartoryskiego*, Warszawa 1938 (odb. z *Myśli Narodowej*, nr 47).

należnych miejscach. Jednakowoż nie wszystkie. Przy lekturze np. listu nr 14 do M. Trębickiej nie jest obojętne, że zaczyna się on zdobnym inicjałem M; jest to inicjał imienia Maria, umieszczona nad nim gwiazda jest gwiazdą nadziei, a nadpis: „niemiecko-sentymentalna ilustracja" zwyczajnym u poety retuszem ironii. Albo np. dla jakiegoś przyszłego kalendarium twórczości poety nie byłaby obojętną wskazówka, że na odwrotnej stronie listu 172 mieszczą się fragmenty *Quidam*. W wydaniu to wszystko odpadło, komentator nic nam o tych szczegółach nie powiedział, autografu nie opisał. Opis taki przydatny byłby zresztą w niejednym jeszcze miejscu.

Ileż dotkliwiej odbiło się na wydaniu inne pominięcie. Wydawca z zasady nie podaje przy listach widniejących na nich adresów. Jużcić zyskała na tym estetyka druku, ale ujmę poniosła ścisłość przekazu. Przecież dla wyrozumienia listu, jego tonu, szczegółowości, stopnia enigmatyczności itp. nie jest sprawą obojętną, czy go poeta pisał — jak bywało — „z ulicy na drugą ulicę", czy też np. z Paryża do Rzymu, czy do przyduszonej rosyjską żandarmską opieką Warszawy. Ponadto przy samej oprawie krytycznej, np. przy ustalaniu dat, wskazówka adresu może być pierwszorzędnej wagi. Przykład tego widzimy przy liście nr 31, gdzie taka właśnie wskazówka w sposób najoczywistszy uzasadnia poprawkę chronologiczną, jaką Miriam przeprowadził w wydaniu Kossowskiego (list jest nie z 1846, ale z 1848 r., z czasu gdy poeta korespondował z Warszawą przez pocztę leszczyńską). — Czy list nr 16 skierowany był do Marii Kalergis, jak się niegdyś domyślałem, to oczywiście może być przedmiotem dyskusji. Ale że nie był pisany do M. Trębickiej (przy czym twardo stoi Miriam), to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Wzgląd na adresy znowu by rozstrzygnął sprawę najoczywiściej. List pisany do możnej pani przejeżdżającej przez Berlin do Paryża. Trębicka tymczasem była podówczas (o czym Norwid wiedział) w Warszawie, po czym w Stryhowie za Kobryniem i nigdzie nie wyjeżdżała; pomijając już to, że w podróżach swych osobnego kuriera nie miewała jak adresatka listu.

Inny wypadek, jeszcze wyraźniejszy, przy listach nr 183 i 184 z r. 1857. Wydawca podał, że adresatem ich „pułkownik Henryk Kamieński w Paryżu". Będzie miał z tym kłopot czytelnik, który wie (a wiedzieć nie trudno), że H. Kamieński (autor *Prawd żywotnych*) pułkownikiem nie był, a od r. 1852 mieszkał stale w Szwajcarii; gotów jeszcze kto posądzić Norwida o bałamuctwo. Norwid jednakowoż adresował: „Monsieur le Colonel Kamiński, d'Amsterdam 54, Paris", tzn. imienia nie podał. Bałamuctwo nie na jego idzie rachunek. Listy są oczywiście do pułkownika Mikołaja Kamieńskiego[1].

[1] Tak też wydawca podał w Spisie treści na czele t. VIII, ale że errat ów nie ma, czytelnik nie zgadnie od razu, gdzie jest omyłka.

Wypadków mylnego podania adresata jest tu więcej. Dlaczego list 652 zatytułowany jest: „Do [Br. Zaleskiego]", nawet bez pytajnika, zamiast (jak należało): „Do Ludomira Gadona" — nie wiadomo. Dlaczego list 292, zwracający się „do szlachcica polskiego herbu Prawdzic", miałby być do Kraszewskiego, herbu Jastrzębiec — to też zagadka. Natomiast do Kraszewskiego raczej skierowany był bilet 577, a nie do Lenartowicza; do niego pisze Norwid „Teofilu" lub „bracie", tutaj zwraca się przez dystans do „Rodaka". List 712 jest najpewniej do S. Gałęzowskiego, 723 (źle datowany) do Br. Zaleskiego. A prawie wszędzie tam wydawca, podając adresatów z domysłu, nie ujmuje ich w nawias, co daje mylne wrażenie, jakoby podał ich sam Norwid.

Szczególnie trudnym zadaniem było ustalenie chronologii listów. Norwid zazwyczaj sygnował je tylko datą roczną, czasem jeszcze podawał miesiąc, datę dzienną dość z rzadka. Miriam w druku uzupełniał daty tylko wtenczas, gdy je mógł odczytać na stemplu pocztowym. Niemniej listy zostały ustawione w pewnym porządku chronologicznym. Tylko ktoś, kto zetknął się sam z tymi trudnościami, a zbada tutaj stan rzeczy skrupulatnie, pojmie, ile trudu wydawcy mieści się w tym ustaleniu chronologii względnej i jak ona na ogół pewna i uzasadniona. Tu i ówdzie zaledwie chciałoby się zaproponować drobne korektury. Np.: List 316 pisany był wnet po 20 III 1863[1], List 327 jest bezpośrednią reakcją na artykuł w gazecie z d. 13 marca 1863, pochodzi zatem z połowy tego miesiąca, a nie z czerwca czy lipca. List 387 ma stempel pocztowy 24 VI, a nie VII. List 477 jest bezpośrednią reakcją na list K. Ruprechta ze „środy" tuż po 10 XI 1867, tzn. z d. 13 XI; jest więc z tegoż dnia lub z następnego. List 548 ma w autografie bliższą wskazówkę chronologiczną „poniedziałek", w wydaniu opuszczoną, podobnie 624 (mylnie umieszczony pod styczniem) ma takąż wskazówkę „luty" — że prawdziwą, dowodem jego organiczny związek z nr 630, który jest z tegoż dnia, a ma też datę „Février". List 651, umieszczony wśród lipcowych, jest najprawdopodobniej z 2 VI, jak dowodzi jego związek z 641. List 713, pisany jeszcze za życia „czcigodnego hr. Zamoyskiego", jest z października 1866, a nie ze stycznia 1876. List 723, mający w autografie opuszczoną przez wydawcę wskazówkę „sobota", pochodzi nie z 1876, ale z 10 XI 1877 i wiąże się bezpośrednio z nr 749. Że list 790 pisany był nie 1880 ale w jesieni 1882, to wskazał już A. Czartkowski.

Pozostała wreszcie na koniec sprawa poprawności wydania, jego szaty językowej. Znowu odczuwamy tu przykro brak wyraźnego zdeklarowania zasad wydawcy. Widać z tekstu, że pisownia została tu ujednostajniona. Przecież nie według praktyki poety, który nie trzymał się zresztą jakiegoś jednolitego systemu, ale według... uchwał Akademii z r. 1891; konserwatyzm wydawcy

[1] Zob. *Reszta listów...* s. 10.

nieco osobliwy, żebyż choć był konsekwentny! Ale nie jest. Usunięto więc *ę* ale zachowano b', w'; zatrzymano typ *Marya, Anglia*, także pisownię *skąd* itp., ale już rozróżnienie rodzajów w narzędniku *-ym, -em* przyjęto z tzw. pisowni Łosia (przecież i tu niekonsekwentnie: „nowym zaciągnięciem" VIII 10, „we właściwym znaczeniu" VIII 17 ii.). Gorzej jest, że wydawca i teraz ujednostajnia także język zacierając regionalne odrębności poety w wymowie (ktoś, jakóż, źrodło, niźli), nawet w odmienni (VIII 10: zostawiając, zam. zostawując). Szczególnym natomiast pietyzmem otoczył on charakterystyczną dla Norwida — by tak rzec — harmonizację przycisków w tekście, zaznaczanych przezeń bogato zróżniczkowanym systemem podkreśleń, zakreśleń i wymiarów pisma. Wszystko to zostało w druku wcale wiernie oddane.

Kontrola poprawności tekstu w ścisłym sensie utrudniona jest zarówno ze względu na rozproszenie autografów jak i wskutek zaznaczonego wyżej zakonspirowania ich przez wydawcę. Toteż sposobem przykładu tylko wypadnie tu zanotować rezultat konfrontacji tekstów w kilkunastu łatwiej w tej chwili dostępnych listach. Zobaczymy, że mimo wielkiego pietyzmu wydawcy, biegłości i skrupulatności w odczytaniu i korekcie, drobne omyłki wkradły się przecież i do tego wypielęgnowanego wydania.

Poprawić należy: t. VIII, s. 6, w. 10: przeraził mię, zam.: się; w. 13: zostawić, zam.: pozostawić. — s. 7, w. 19: być mogę, zam.: mogę być. — s. 9, w. 13: moje, zam.: może. — s. 10, w. 11: zostawując, zam.: zostawiając. — s. 14, w. 15: swe, zam.: swoje; w. 25: tamże, zam.: tam; w. 30: żebym, zam.: ażebym. — s. 15, w. 8: która się tłucze (jak niedawno), zam.: (jak niedawno), która się tłucze; w. 9: złe znowu, zam.: znów złe; dopóki, zam.: póki. — s. 19, w. 3: pisałaś, zam.: pisała; w. 7: tycze pasportu, zam.: tyczy paszportu; w. 10: Pani mi to, zam.: Pani to; w. 30: się tu wyrażę, zam.: się wyrażę. — s. 23, w. 25: wyobrażać, zam.: wyobrazić. — s. 26, w. 6: temi, zam.: tem. — s. 27, w. 26: ich, zam.: je. — s. 137, w. 25: „Marie" nie jest podpisem pod listem, ale adresem. — s. 156, w. 25: znałby, zam.: znalazłby. — s. 157, w. 10: lampę, zam.: lampkę; w. 29: umierającą, zam.: umierającego. — s. 211, w. 10: w oko, nie rachuję, zam.: w oko patrzyłem, nie... — s. 222, w. 20: delikatności, zam.: niedelikatności. — s. 269, w. 9: zda się, zam.: zdaje się; w. 15: można nic, zam.: można mi. — t. IX, s. 299, w. 7: zam.: *** ma być xxx, tzn.: księża. W paru miejscach trudnych można by też pokusić się o pełniejsze odczytanie tekstu, niż to się udało wydawcy. Tak np. t. VIII, s. 162, w. 20: jest to casus fatalny; w. 22: prawdy, to kamienie świadczyć będą; w. 24: czarno to wszystko widział... zdaje mi się u progu; t. IX, s. 167, w. 17: co o perłach rzucanych przed chlewem opiewa.

Czytelnik łatwo stwierdzi, że retusze tu proponowane odnoszą się do szczegółów trzeciorzędnych, dotyczą skaz drobnych, nieuniknionych w dziele rąk ludzkich. Jakiekolwiek poprawki wypadłoby jeszcze w dziele tym poczynić, nie zmieni to faktu, że otrzyma-

liśmy w nim monument niepowszedniego pietyzmu; nie zmąci nam też radości i wdzięczności, z jaką miłośnik literatury przyjąć musi rozpoczęte wydawnictwo *Wszystkich pism C. Norwida.*

Kraków *Stanisław Pigoń*

Eliza Orzeszkowa: *Listy.* Pod kierunkiem prof. Józefa Ujejskiego opracował Ludwik Brunon Świderski. Tom I: *Dwugłosy*, Warszawa 1937, stron IX i 507+7 ilustr. Tom II: *Do literatów i ludzi nauki*, Warszawa 1938. Cz. I: stron 345+7 ilustr. Cz. II: stron 428+6 ilustr. Nakładem Towarzystwa im. Elizy Orzeszkowej oraz Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska". Z zasiłkiem Funduszu Kultury Narodowej.

Towarzystwo im. Elizy Orzeszkowej podjęło się przedsięwzięcia bardzo wdzięcznego przystąpiwszy do publikowania korespondencji autorki *Nad Niemnem.* Może rzadko czyje listy są tak ciekawe jak Orzeszkowej. Odcięta od świata, osamotniona, skazana na przymusowy pobyt w Grodnie, w głuchej prowincji, równocześnie sama aktywna, przedsiębiorcza, żywo zainteresowana życiem literackim — umiała przez listy nawiązać łączność z nauką, literaturą i żywy brać udział w całym ruchu umysłowym w ostatnich dziesiątkach ubiegłego stulecia. Co więcej, Orzeszkowa była czołową pisarką postępowego obozu, obok Świętochowskiego, Jeża, Chmielowskiego, Spasowicza, obok innych pisarzy, zgrupowanych w *Ateneum*, *Prawdzie*, *Przeglądzie Tygodniowym* i *Nowinach.* Zarówno realizowanie programu tego stronnictwa jak też podjęcie dla niego akcji wydawniczej na terenie Wilna spowodowały ożywioną wymianę listów, dały początek zasobniejszej korespondencji z Kraszewskim, Jeżem, Karłowiczem, Bałuckim, Chmielowskim, Gawrońskim, która się potem jeszcze bardziej rozrosła, sięgnęła szerszych kół pisarzy dotrwawszy niekiedy do ostatnich lat życia pisarki.

Listowanie z Kraszewskim urywało się ciągle i nie dało sposobności do takiej swobodnej wymiany myśli jak korespondencja z Jeżem, jednym z najdzielniejszych orędowników postępowego kierunku; Orzeszkowa szeroko mu opowiada o swym wileńskim przedsięwzięciu i stosunkach literackich pod zaborem rosyjskim kreśląc wspaniałe charakterystyki co głośniejszych pisarzy i ich obozowisk. Ciekawym adresatem Orzeszkowej jest dalej Jan Karłowicz, który w świetle tych listów urasta do wybitniejszych, niż się dotąd przyjmowało, postaci z końca ubiegłego stulecia. Nikt tak często jak Karłowicz nie rozprawiał z nią listownie na tematy naukowe, nikt nie poruszał tylu ciekawych zagadnień, nikt nie przychodził jej z taką pomocą w wykształceniu, nie służył biblioteką i książkami. Nie dziw tedy, że w listach do niego pisze Orzeszkowa o sprawach kulturalnych, religijnych, filozoficznych i społecznych, o Spencerze, Renanie, Quinecie, Comte, Momsenie, Friedländerze, Supińskim i wielu, wielu innych autorach. Tu się dopiero pokazuje, jak poważnie pracowała nad sobą i jak zazwyczaj głębokie studia poprzedzały jej literackie prace. W swoim